GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi. Włoch. Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 15. października 1896. Nr. 41.

Z Misyi Bułgarskiej.

Mała Tyrnowa, 3. października.

(C. d.) Mała Tyrnowa (Malko Trenowo), skąd piszę, jestto miasteczko liczące około 10.000 mieszkańców, położone w górach. Przedwczoraj wyjechałem bardzo rano, przed wschodem słońca powozem w towarzystwie O Izydora Georgiewa naszego tam proboszcza; tegoż dnia nad wieczór byliśmy w Kirklesia (Loziengrod). Tam trzeba było przenocować. Kościoła katolickiego niema, ale jest jedna bardzo zacna i pobożna rodzina francuska, Goutnoir, która ma u siebie kaplicę, ornaty łacińskie i wschodnie. Tam zwykle się zajeżdża. Na nieszczęście z Paryża, z wakacyi, oni jeszcze nie wrócili: więc dom ich zamknięty. Pytaliśmy o pana Spataro, lewantczyka, bardzo gorliwego katolika, ale i jego w domu nie znalazłszy — wyjechał parę dni temu w okolicę — musieliśmy stanąć w hotelu i wyrzec się szczęścia mieć nazajutrz mszę św. W Kirklesia dowiedzieliśmy się, że prawdopodobnie tutejszy bułgarski Archimandryta Dyonizy, namiestnik Egzarchy, będzie w Tyrnowie, bo pojechał zbierać daninę po wioskach dla Biskupa. Nieprzyjemne byłoby spotkanie. Nieraz on nawiedza Tyrnowę i lud przeciwko nam burzy, a władze tureckie nieprzychylnie dla nas usposabia.

Nasza tu misya w Tyrnowie koniecznie potrzebuje opieki konsularnej. Trzeba będzie udać się do konsula francuskiego w Adryanopolu, bo Francya urzędową jest na Wschodzie protektorką katolików. Dotychczas był nim protestant, nam zresztą bardzo przychylny, ale tem samem, że protestant, nie był odpowiedni na takiego protektora i nie można go było w takich razach bardzo nachodzić. Obecnie przysłano bardzo, jak się zdaje, energicznego i dobrego katolika, który przez 15 miesięcy patrzał na rzezie w Diarbekir i bronił, jak mógł, biednych Ormian, za co otrzymał od papieża order i od rządu francuskiego krzyż legii honorowej. Przy naszej szkole, w domu naszym, założył swą kancelaryę i wywiesił chorągiew francuską, co nam zapewnia obronę w razie rzezi. Szkoła nasza w Adryanopolu jak raz leży w dzielnicy ormiańskiej, a ci biedacy, jak zresztą wszyscy chrześcianie, oczekują lada dzień mordów. W razie czegoś podobnego obszerny nasz dwór zapełni się ludnością ormiańską· dobrze więc jest, że chorągiew francuska będzie ich i nas bronić.

Z Kirklesii wyjechaliśmy bardzo rano i przybyliśmy nad wieczór do Tyrnowy. Temu lat 17 tę samą drogę odbyłem; ale jakżeż inaczej! Jechało się wtedy konno — bo powozem jechać było niepodobna — przez bezdroża i przepaście; dziś rząd przeprowadził śliczną drogę, szeroką, wygodną, przez ogromne wyżyny. Powiadają, że w całej Turcyi niema podobnej drogi. Zawdzięczamy ją względom strategicznym.

W Tyrnowie zajechaliśmy do naszej szkoły. Niedawnośmy ją wybudowali, bo dawna mieściła się w domu najętym, a już trzeba koniecznie ją powiększyć. Będą trudności z pozwoleniem rządowem, a potem trzeba będzie postarać się o pieniądze. Ale że rzecz konieczna, P. Bóg pomoże. Obecnie mamy w szkole sto przeszło chłopców. Nigdy ich w tym czasie tyle nie było, a zbierało się do Bożego Narodzenia do 200. Gdzie ich pomieścimy! Są w szkole dwie tylko izby: jedna ma 5 metrów długości a 3 szerokości, druga 6 długości a $4^1/_2$ szerokości. Uczniowie nasi są przeważnie prawosławni, pomimo że Archimandryta Dyonizy za każdą swoją wizytą w Tyrnowie grozi wyrzuceniem z cerkwi, nieprzyjmowaniem do sakramentów tych, co dzieci swe do nas posyłają, pomimo że Egzarcha sprowadził aż z Sofii nauczyciela, aby szkołę prawosławną podnieść. Prócz tego zaczynają już do szkoły naszej przysyłać z okolicznych wiosek. Tego roku jest ich już kilkunastu, a jak słychać, ma ich być więcej. Lat temu kilkanaście pisałem w Listach o Wschodzie: „Najłatwiejsze i najskuteczniejsze pole do działania jest na wsi. Osiadłszy w jednej wsi, możnaby działać na całą okolicę. W owej n. p. Małej Tyrnowie, o której pisałem, łatwo jest założyć silne ognisko katolicyzmu. Od wielu lat proszą nas, byśmy tam szkołę otworzyli; ale my ludzi nie mamy! Jest tam szkoła schyzmatycka, najgorzej prowadzona. Jeden z naszych braci, z tejże wsi pochodzący, kiedy dla poratowania zdrowia pobył w Małej Tyrnowie parę miesięcy i przez ten czas uczył dzieci, miał ich coraz więcej i gdyby był dłużej pozostał, musianoby szkołę schyzmatycka zamknąć. Ileżby dobrego można zrobić przy jakiejkolwiek pracy nad ludem! A bez wielkich kosztów, bo niepotrzebowanoby w tej wsi dzieci odziewać i karmić jak w Adryanopolu. Była myśl, żeby jeden z naszych Ojców osiadł w tej wsi przy cerkwi unickiej i szkołę otworzył przy pomocy dwóch kleryków-zakonników, rodem z tejże wsi. W ciągu kilku lat byłby owych kleryków przygotował do święceń, a wtedy ci podobnąż szkołę mogliby otworzyć w jednej ze wsi okolicznych, które nieraz zgłaszały się do Unii, a z braku księży znowu odpadały. I tak mógłby wykształcić cały poczet zakonników i obsadzać nimi okoliczne wioski“. To się dziś robić zaczęło. Owi klerycy są już dziś kapłanami i gorliwie tę myśl wprowadzają w życie. Przy szkole nowej jest dwóch Ojców naszych: O. Izydor Georgiew, z którym przyjechałem i O. Konstanty Kertew; ale trzeba będzie koniecznie przysłać tu trzeciego, bo sami pracy nie wydołają, gdyż obok szkoły jest i parafia. Przy nich jest brat jeden, polak, który zajmuje się kuchnią i zakrystyą.

Obok szkoły jest piękna, duża, kamienna, bardzo dobrze utrzymana, cerkiew. Była przy niej drewniana dzwonnica. ale schyzmatycy otrzymali to od władzy miejscowej, że ją zrzucić

kazano. Obecnie dzwony wiszą na drzewie i drzewo służy za dzwonnicę. Niedaleko cerkwi jest dom jednego z naszych Ojców, z Tyrnowy rodem; dom ten służy za szkołę dla dziewcząt. Niestety, nie mamy tu jeszcze zakonnic, któreby tą szkołą się zajęły. Jeden z naszych Ojców musi je tymczasem zastępować i z pomocą dwóch starszych dziewcząt szkołę prowadzić, która czasem liczy do 150 dzieci. Gdyby były zakonnice, a do tego uczyłyby szycia, o wieleby to szkołę podniosło.

Nieszczęściem Unii tutejszej było to, że dawniejsi biskupi, potrzebując księży, święcili ludzi bez nauki, a do tego żonatych. Tu ksiądz żonaty jest w pewnej pogardzie: nie wolno mu spowiadać. O dzieciach księży jest bułgarskie przysłowie: Popski syn, diawolski wnuk. Prócz tego tu ksiądz z familią, na misyi, wyżyć nie potrafi; wszyscy też żonaci przeszli na schyzmę dla braku utrzymania. Wyświęcono naprzód dla Tyrnowy kowala, który ledwie czytać i pisać umiał; więc też i innych oświecać w wierze nie mógł ani sam przy Unii się utrzymać. Potem wyświęcono młodego chłopa, który choć coś więcej umiał, ale obarczony familią, do schyzmy przeszedł. Sam to szczerze wyznał schyzmatykom, że stał się odstępcą jedynie z potrzeby. Pytali oni go, czy to prawda, co mówią o katolikach? On przecie najlepiej będzie wiedział, bo był jednym z nich, a interesu mieć nie będzie ich teraz bronić. „Nie wierzcie temu wszystkiemu — odpowiedział im — katolicy są dobrzy i prawdy nauczają; jam do was przystał jedynie z biedy“. Jest tu czterech księży schyzmatyckich; on pierwszy wśród nich zaczął miewać kazania. Mówił o tem, jak trzeba się spowiadać, aby spowiedź ważną była, jak należy do komunii św. przystępować. Zaraz powiedzieli, że po katolicku naucza i zabronili mu kazać. „To nie twoja rzecz“. A czyja? Nauczyciela. Ten, kiedy miewa kazania w Cerkwi, mówi tylko o katolikach, o tem, jacy to straszni ludzie, jak Husa, świętego, spalili i tym podobne rzeczy. Powszechne jest mniemanie, że schyzmatycy w bardzo mało rzeczach od nas, katolików, się różnią, że lepiej nawet zostawić ich w dobrej wierze, boć i sakramenta mają i nabożeństwa. Kto się przyjrzał Wschodowi, ten wie, co o tem trzymać. Mając oni sakramenta, ale jaki z nich pożytek? Spowiedzi słuchać, ani spowiadać się nie umieją, o przygotowaniu do komunii św. przez oczyszczenie swej duszy od grzechów, przynajmniej śmiertelnych, nic nie wiedzą i wiedzieć nie chcą. Nauczać o tem, to do księdza nie należy — i to rzecz katolicka! Jakie cenne wyznanie! I Sakrament Małżeństwa u nich formą tylko. Archimandryta Dyonizy, kiedy przybywa do Tyrnowy, wciąż rozwiązuje małżeństwa i to nie dla tego, że były nieważne, ale dla tego, że żyć z sobą nie chcą. To też familii chrześcijańskiej, można powiedzieć, u prawosławnych niema. Ks. Vanutelli zachwyca się nad chrześcijaństwem w Rosyi, wyżej go niemal stawia od chrześcijaństwa w krajach katolickich. Formy są, jak w liturgii tak i w życiu, ale ducha niema. Nie według form sądzić trzeba; ale głębiej zajrzeć. Znam jedne rosyankę, która, jak mnie sama wyznała, nawróciła się jedynie dla tego, że miała okazyę przyjrzeć się życiu familijnemu wśród katolików, które ogromne na niej zrobiło wrażenie, bo „my, powiadała, familii chrześcijańskiej nie mamy“. A czego uczą prawosławny Archimandryta i nauczyciel w cerkwi tutejszej? Nasi uczniowie powiadają, że o dwóch rzeczach ciągle tylko w cerkwi słyszą: albo o pieniądzach, że nie dosyć ludzie płacą biskupowi, albo o katolikach.

W czasie mego tu pobytu musiałem złożyć wizytę władzom tureckim. Byłem więc u kajmakana, naczelnika cywilnego, u kadii t. j. sędziego, którym zawsze jest kapłan turecki i u bimbaszy t. j. majora, naczelnika wojsk tu będących — jest zawsze 1000 żołnierzy. Trzeba było przywdziać oznaki godności archimandryckiej, to jest włożyć na kołpak welon, na piersi krzyż i pierścień na palec. Wszystko to pożyczył mi nasz ks. biskup, który chciał koniecznie, żebym tak w Tyrnowie występował. Do tego trzeba było iść w pewnej asystencyi. Poszli więc ze mną dwaj Ojcowie nasi bułgarzy i dwóch z inteligencyi katolickiej. Rozmowa w czasie wizyty jest czysto ceremonialna, a wszędzie częstują kawą. Krzyż mój zrobił ogromne wrażenie. Archimandryci prawosławni krzyża nie noszą, ale medaliony, krzyż więc jest dla nich coś nadzwyczajnego. Nawet kajmakan, jakem się później dowiedział, był uderzony bogactwem tego orderu, jak go nazwał, całego ze złota i z nadzwyczaj drogimi kamieniami (krzyż był pozłacany, a kamienie były to szkła rożnokolowe). Duchowieństwo prawosławne jest nadzwyczaj służalcze. Biskup grecki z Kirklesii, kiedy przeczytał Encyklikę Ojca św. do Wschodnich, miał powiedzieć: „Papież ma racye, dla nas jedyne zbawienie w uznaniu go za naszą głowę, bo obecnie któż jest naszą głową jeżeli nie Sułtan“. I miał słuszność zupełną. Tu w Tyrnowie naprzykład, niedawno (31. sierpnia), z okazyi rocznicy koronacyi Sułtana, prawosławni uroczyste wyprawili nabożeństwo i odśpiewali *moleben* za Sułtana! Na ten moleben zaprosili i władze tureckie, a kadiemu dali miejsce na tronie biskupim w cerkwi! A tak zapamiętale na to nabożeństwo dzwonili, że aż dzwon im pękł; i dziś zbierają się do swej cerkwi na odgłos naszych dzwonów. Nasi śmieją się ze schyzmatyków i powiadają kadiemu, że on został biskupem prawosławnym; i on się z nich śmieje. Turcy też za nic mają duchowieństwo prawosławne; z interesu dla łapówek dają się nieraz używać przeciwko katolikom, ale przed katolikami mają daleko większy respekt. Bardzo więc mnie grzecznie wszędzie przyjmowano. Władze wojskowe są daleko prostsze i szczersze; i bimbaszy podejmował mię z niekłamaną serdecznością, a zaraz po kawie jeszcze herbatę z mlekiem kazał przynieść. Potem przychodzili oddawać mi wizytę i kajmakan i kadia i bimbaszy, a przychodzili z całą swoją świtą.

W ciągu tygodnia katolicy po większej części byli w polu, w Niedzielę jedynie można ich było odwiedzić. Są niektóre domy całe katolickie, ale są i takie, gdzie mąż schyzmatyk, a żona gorliwą katoliczką. Idąc na cmentarz dla odwiedzenia tam kościółka unickiego św. Petki (Parasceva), spotkaliśmy chłopczyka ośmioletniego, który dźwigał kawał drewna na opał do domu. „To bardzo gorliwy katolik, powiedział mi mój towarzysz. — Jest ich trzech braci w naszej szkole, najstarszy ma lat 10. Ojciec zaciekły schyzmatyk, ale matka katoliczka. Niedawno dzieci zaprosiły matkę do wspólnej nowenny za ojca, aby poszedł do cerkwi katolickiej i rzeczywiście tak się stało, ale raz tylko, teraz znowu chodzi do schyzmatyckiej“. Nierzadkie są tutaj takie dowody gorliwości w dzieciach, to też nic przyjemniejszego, jak praca w szkole nad dziatwą bułgarską. Tyrnowa odznacza się tem, że wiele jest w niej powołań zakonnych. Mamy dwóch kapłanów z tej wsi, a trzeci umarł. Zakonnic jest stąd już pięć, a i teraz trzy kandydatki do zakonu do mnie się zgłosiły. Mieliśmy też dosyć stąd uczniów w Adryanopolu; ale ci, ukończywszy nauki, przenieśli się do Bułgaryi; pod rządem bowiem tureckim żadnej posady chrześcijanin nie znajdzie. *(C. d. n.)*

Ks. Paweł Smolikowski C. R.

Wykład tajemnic Różańca świętego

przez

ks. Karola Ludwika Gay.

(C. d.) Na zakończenie mego sprawozdania przytoczę choć kilka urywków z samego komentarza tajemnic różańcowych, który obejmuje trzy czwarte części tomu I. i cały tom II.

Objaśniając w pozdrowieniu anioła słowo „błogosławić — *benedicere*, czyli „rzec dobrze“ pisze autor pięknie: „Dobrze rzekł Bóg, gdy słowem swojem stworzył świat: nie tak dobrze jednak, jak tego dnia, gdy wyrzekł Ciebie (Maryo). Po własnem, współistotnem i współwiecznem Słowie swojem nic nie rzekł tak dobrego, tak pięknego, tak Boskiego, jak Ciebie. Tyś nie tylko błogosławiona: Tyś sama błogosławieństwem, błogosławieństwem, które Bóg daje światu, bo dając Ciebie światu, tem samem już daje mu Jezusa; a Jezus, to błogosławieństwo nieskończone: błogosławieństwo, które Bóg daje sam sobie, rodząc Go przedwiecznie; błogosławieństwo, które niebawem da wszystkiemu stworzeniu, sprawując to, że się z Ciebie narodzi“.

„Duch Święty zstąpi na Cię“. Jest już w Tobie Duch św., bo jesteś w łasce, jesteś w porządku łaski naj-

wyższa nad wszystko stworzenie, a stan łaski jest to dobrowolna, nadprzyrodzona, ubóstwiająca obecność Bóstwa w duszy. Przetoż i nie mówię, że p r z y j d z i e na Cię Duch Święty, ale że „n a d z w y ż p r z y j d z i e, — *superveniet*“; że jako obfitował w Tobie, tak będzie teraz przeobfitował. Duch Święty więc, który mieszka w Tobie, który jest żyjącym pierwiastkiem najwyższego życia Twego i Ciebie posiada tak, iż pełna jesteś Jego: Tenże nadzwyż jeszcze zstąpi na Ciebie i po to właśnie, aby dokonał w Tobie tego cudu, który pytasz, „jak się stanie“...

Od czterech tysięcy lat serce Boga ucisk cierpiało. Między niebem a ziemią „wielka otchłań, jak mówi ewangelia, była utwierdzona“. Nic nie zstępuje z nieba, jakby Bóg chciał; nic nie wstępuje z ziemi, jakby należało. Drogi są zagrodzone, prawie jakby przerwane. Bystrość tego potoku, którem jest miłosierdzie Boże, we dnie i w nocy bije w tę obmierzłą groblę, którą grzech dokoła opasał miasto ludzkie: żaden kamień w niej się nie obruszy, żaden się przełom nie otworzy, tu i owdzie tylko jakaś struga wód Bożych przeciśnie się przez jakąś szczelinę, na którą napotka, czyli raczej sama sobie otworzy.

Ostatecznie, Bóg, mądrością swoją wstrzymany, samąż sprawiedliwością swoją związany, jakby poniewolnie zatrzymuje się przed tym wałem bezbożności i pychy. Tym sposobem ziemia zamienia się jakby w piekło dla miłości, pozbawiając ją pożytku i pociechy z tego stworzenia, które dobroć nieskończona z szczerej łaski swojej za przedmiot i cel sobie obrała. „Czeka więc Pan, jak mówi Izajasz, czeka chwili i sposobu, aby się zmiłował nad nami“ i mógł nam nakoniec przynieść to, bez czego żyć nie możemy, bez czego życie nasze jest śmiercią. Ten sposób pożądany Marya Mu podaje do ręki, tę chwilę oczekiwaną sprowadza, gdy mówi doń: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“. Tem słowem swojem otwiera przejście miłosierdziu Jego i wolność mu przywraca.

Na wzór Maryi i my, jako słudzy Boga, bądźmy każdej chwili gotowi mówić Bogu: „O t o j a“. Nie mam rzeczywistego prawa własnego do siebie, z wszelkich tytułów należę do Pana, jestem tylko własnością jego... więc „oto ja“, o Boże, o Panie, oto ja sługa Twój. Chcesz, bym się modlił: oto klęczę przed Tobą; żądasz, bym pracował: oto obiema rękoma zabieram się do pracy. Mówisz mi: czas walczyć: oto chwytam za oręż, który mi podaje łaska twoja i idę potykać się z nieprzyjacielem. Lecz teraz każesz cierpieć: o Boże, Ty znasz niemoc moje, gotową, jeśli jej nie wspomożesz, przez nikczemną bojaźń tego co boli, sprzeniewierzyć się woli Twojej: wszakże, otom ja; chcę tego, czego Ty chcesz; przy pomocy Twojej, wychylę kielich mój i krzyż mój cierpliwie zniosę... Oto nakoniec wołasz mię na śmierć: otom ja, otom ja; ostatnia to będzie służba moja, za którą tuż nastąpi zapłata i jaka zapłata! Ty sam „Boże serca mego i części moja na wieki“. Więc i w tem ostatniem przejściu służyć Tobie chcę; chcę umrzeć jako sługa Twój, posłuszny, jak Jezus, aż do śmierci i z większą niż kiedybądź czcią i wdzięcznością i ufnością i miłością, po raz ostatni mówiąc Ci: „niech mi się stanie według słowa Twego“.

W komentarzu do drugiej tajemnicy radosnej po głębszem i szerokiem objaśnieniu hymnu ***Magnificat*** takie z Nawiedzenia Maryi ciągnie wnioski praktyczne i uwagi, abyśmy, wedle usilnej przestrogi Apostoła, „nie brali łaski Bożej na próżno“.

„Widzimy z niej naprzód, w jaki sposób Bóg nas nawiedza: powtóre, w jaki sposób my możemy nawiedzać Boga; po trzecie wreszcie, w jaki sposób mamy nawiedzać bliźnich dla miłości Boga“.

Bóg przychodzi do nas w najrozmaitszych kształtach i sposobach i kołacze do drzwi serca naszego, abyśmy Mu otworzyli. Przychodzi nawet wówczas, kiedy już przyszedł; owszem, tam właśnie najchętniej przychodzi, gdzie już jest obecnym... Nawiedza nas słowem swojem, pisanem czy ustnem. Nawiedzeniem Bożem jest każda karta Pisma św., z należnem usposobieniem przeczytana, każde kazanie w duchu wiary i pobożności wysłuchane. Nawiedzeniem Bożem są wszelkie czynności posługowania kapłańskiego, a szczególnie i przedewszystkiem spełnienie najśw. ofiary i sprawowanie sakramentów świętych: bo k a ż d y s a k r a m e n t jest k a n a ł e m i d r o g ą, k t ó r ą B ó g p o w r a c a d o d u s z y c z ł o w i e k a, albo, już w niej mieszkając, hojniejsze jeszcze czyni łaski swojej na nią wylanie. Nawiedzeniem Bożem, nad wszelkie inne najdroższem, skutecznem, jest Komunia sakramentalna. Ile razy dostępujemy tego słodkiego nawiedzenia eucharystycznego, jakże nam z głębi duszy nie zawołać w duchu Elżbiety: „A skąd mnie to, iż Pan i Bóg mój przychodzi i poniża się do mnie“?

Nawiedza nas Bóg, w sposób niewidomy ale bardzo rzeczywisty, tem mnóstwem łask aktualnych, które istne czynią dokoła duszy naszej oblężenie. Nawiedza nas Bóg i próbami i strapieniem: wyraz to uświęcony w języku chrześcijańskim. Gdy widzisz bliźniego twego, płaczącego w domu swoim, zasępionego żałobą albo znękanego ruiną majętności swojej, albo jęczącego na łożu boleści, mówisz, że go Bóg nawiedził. I tak jest. Bóg nawiedza nas takiem nawiedzeniem, dla większego dobra naszego. Każdy krzyż od Niego zesłany jest łaską, bo gdy go przyjmiemy, mamy w nim skarb na spłacenie długów naszych i chrzest na obmycie przewinień naszych i sposób stania się podobnymi Jezusowi i drabinę, po której wstępujemy w górę do Ojca naszego w niebiesiech.

Prawdziwie i do tych nawiedzeń stosuje się to słowo Chrystusowe do Samarytanki: „Gdybyś znała dar Boży“! Prawdziwie do duszy, pod krzyżem swoim jęczącej, mówi Pan, jak mówił niegdyś do Jerozolimy: „Obyś poznała czas nawiedzenia twego“, czas, w którym zsyłając na ciebie strapienie, Bóg sam do ciebie przychodzi.

Nawiedza nas Bóg, nakoniec, w osobie ulubieńców i przedstawicieli swoich, to jest, ubogich i nędzarzy i wydziedziczonych tego świata. Że On sam w nich żąda od nas litości i wspomożenia, jestto jakoby artykuł wiary zapisany w ewangelii.

W każdem więc nawiedzeniu Bożem, w każdym z tylu rozmaitych kształtów i sposobów jego, wiara nasza powinnaby poznawać od razu przychodzącego do nas Boskiego Gościa. A gdybyśmy Go tak poznawali, jakżeby nam łatwo było Go przyjąć, jakżeby nam wydawało się niepodobieństwem prawie, nie przyjąć Go, jak zdołamy najlepiej! Raczej „przymuszalibyśmy Go“, aby wszedł do nas i u nas się zatrzymał, mówiąc Mu, jak oni dwaj uczniowie w Emmaus: „Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się nachylił“. Witalibyśmy Go takiem pozdrowieniem, jakiem Elżbieta pozdrawiała Maryę, błogosławiąc nasamprzód łaskawość Jego, a potem błogosławiąc szczęście nasze. Jak Jan, podskakujący z radości jeszcze w żywocie matki, rozradowalibyśmy się, czując bliskość Pana.

Lecz między darami, które Bóg nam przynosi w tych błogosławionych nawiedzeniach swoich, jeden jest szczególnie, w którym się dziwnie objawia niewypowiedziana ku nam łaskawość Jego, ten mianowicie, że daje nam możność i łatwość o d d a w a n i a Mu odwiedzin Jego i nawiedzania Go wzajemnie, jak On nas nawiedza.

Tu autor czyni głębsze uwagi nad nawiedzinami Najśw. Sakramentu, które z jednej strony uczą nas należycie przyjmować nawiedzenia Boże, a z drugiej dla miłości Jego i na wzór Jego nawiedzać bliźnich naszych.

Nawiedzenie, jak każda z tajemnic Jezusowych, jest tajemnicą miłości; ale tem się wyróżnia od drugich, że miłość tu występuje w postaci gorliwości; miłość tu promienieje, wylewa się i udziela siebie. Słusznie pobożny założyciel zgromadzenia Sulpicyanów, ks. Olier, zwał Nawiedzenie apostolstwem Najśw. Panny; dlatego też ta tajemnica szczególnie jest drogą każdemu gorliwemu kapłanowi. Wszak przedstawia nam w skróceniu przedziwny wzór posługowania kapłańskiego. Marya, wszystka pełna Jezusa, wstaje, idzie i nawiedza swą krewną, pragnąc oznajmić drugim i dać tego Jezusa, którego sama posiada. W tem właśnie mamy wzór wszelkich odwiedzin chrześcijańskich, których sposób na tem polega, byśmy sami, jak Marya, pełni Boga, szli do bliźnich z zamiarem udzielenia im z pełności naszej.

Następują wskazówki, jak mamy odwiedzać chorych, ubogich, strapionych, jak spełniać zwykłe odwiedziny towarzyskie, poczem autor konkluduje: „Jeśli zechcesz wiernie przestrzegać tych zasad, odwiedziny twoje będą błogosławieństwem i dla

ciebie i dla bliźnich. Będą na podobieństwo Nawiedzenia Najśw. Panny Maryi i podobny onemuż skutek sprawią, zmieniając każdy dom, który odwiedzisz, jakoby w drugi dom Elżbiety i Zacharyasza i pozostawiając po sobie woń pobożności i uświęcenia i chrześcijańskiego rozradowania".

(Dla braku miejsca dokończenie nastąpi dopiero w przyszłym numerze).

Pierwszy kongres antymasoński.

Starożytne miasto Trydent, słynne z obrad soboru i pełne pamiątek z owego czasu, położone malowniczo po lewym brzegu Adygi, w murach swoich gościło w ostatnich dniach miesiąca września przeszło 1.500 uczestników kongresu antymasońskiego. Trydent przypomina nam św. Szymona, chłopię-męczennika, który padł ofiarą rytualnej zaciekłości żydów średniego wieku; czyżby ten męczennik nie mógł stać się patronem naszego czasu, w którym ludy chrześcijańskie nie krew wprawdzie, ale wszystkie swoje dobra najdroższe, muszą oddawać na pastwę Izraelowi, posługującemu się wolnomularstwem, aby zaspokoić swoje zachłanność!

Miasto przybrało na powitanie kongresu postać uroczystą; szczególnie pięknie przystrojono katedrę Najświętszej Panny i kościół seminaryjski, w którym odbywały się posiedzenia. Na katedrze widniał napis:

HAVETE . ET . SALVETE
ANTISTITES . PROCERES . INCOLAE . ADVENAE .
QVOTQVOT MILITES CHRISTI
AB VNIVERSO ORBE
PVLCHRO FOEDERE IVNCTI
SECTAM MASSONICAM OPPVGNANTES
TRIDENTINAM VRBEM CONVENISTIS.
SPIRITUS DEI
INCOEPTIS VESTRIS ADSIT ET FAVEAT.

Napis ten tak prosty, a szlachetny i tak poprawny pod względem języka jest utworem młodej panny, Ludwiki Anzoletti. Trydent może być dumny z tego, że wśród obywatelek swoich posiada tak dzielną epigrafistkę.

Większość członków kongresu zaliczała się do narodowości włoskiej, ale wszystkie kraje Europy były na nim zastąpione, a nie brakło także przedstawicieli innych części świata.

Kongres rozpoczęto w sobotę, dnia 26. września, cichą mszą świętą, którą książę-biskup trydencki odprawił w katedrze o godzinie 8-mej rano. Przeważna część świeckich uczestników kongresu przystępywała do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie uczestnicy kongresu udali się w uroczystym pochodzie do seminaryum, gdzie o godzinie 10-tej rozpoczęło się pierwsze posiedzenie. Ściany kościoła, przemienionego na salę obrad, przyozdobiono biało-niebieskiemi draperyami i chorągwiami, w chórze urządzono trybunę dla prezydyum i członków honorowych, w nawie zaś 700 siedzeń; galerye i loże zastrzeżono dla kobiet. Piękny baldachim z biało-żółtego jedwabiu rozpościerał się nad trybuną, a u jego czoła tarcza unii antymasońskiej, złoty krzyż na niebieskiem polu, ponad krzyżem w łuku godło *Pro fide et pro patria*, a pod niem *Libertas*. Ogromny krucyfiks stoi w środku trybuny, przypominając zebranym, że zmarły na krzyżu Syn Boży w rzeczywistości panuje nad zgromadzeniem; nie nienawiść ku nieprzyjaciołom, lecz litość nad zbłąkanymi, a miłość ku nawróconym, mają być duchem kongresu

Przed krzyżem stół prezydyalny. Prezydentem kongresu jest książe Löwenstein, ponieważ kardynał-arcybiskup Haller z Salzburga, który na życzenie Ojca św. miał objąć przewodnictwo, na czas przybyć nie zdołał; wice-prezydentami obrano hr. Batta Paganuzzi, radcę Respiniego, br. Wittinghoff-Schell, hr. Consolati, don Villena, ks. Bessonie, hr. Zygmunta Thuna, kom. Paccelli, Msgra Smoczyńskiego, Msgra Collell, Ludwika Guillino, prof. Breschynskyego z Zagrzebia, biskupa Fabre z Kanady i Szymona Baldessari; generalnym sekretarzem prof. Totha, a wice-sekretarzami dr. Giovanellego, hr. Zichyego, prof. Del Prete i hr. Des Enfants d'Avernas.

W półkolu na trybunie usiedli dostojnicy kościelni, a między nimi dwunastu arcybiskupów i biskupów; na trybunie dziennikarskiej przeszło czterdziestu sprawozdawców, pomiędzy nimi zaś Leon Taxil, którego otyłość wcale nie zdradza niebezpiecznego niegdyś wolnomularza.

Kongres obradował przeważnie w języku włoskim, były jednak także przemówienia francuskie i niemieckie.

Rozpoczynając pierwsze posiedzenie, książę-biskup trydencki zaintonował *Veni Creator*, a potem wypowiedział włoską mowę powitalną, wyrażając nadzieję, że prace kongresu staną się dla Kościoła i chrześcijaństwa zarówno zbawienne i pożyteczne, jak prace słynnego soboru, który w tem mieście radził. Lecz mimo to wielka różnica między owym soborem trydenckim a dzisiejszym kongresem. Pierwszy przedstawiał nieomylny Kościół nauczający, drugi widzi zbawienie w posłuszeństwie Kościołowi i w pełnieniu nakazów Ojca św. Kongres oddaje się w opiekę Niepokalanej Pannie.

Zgromadzeni odmawiają nabożnie *Ave Maria*, poczem wznoszą olbrzymi okrzyk *Evviva Maria!*

Komandor Alliata, prezes generalnego komitetu rzymskiego, przynosi pozdrowienie katolickiego Rzymu i wzywa do gorącej walki przeciw tajnej sekcie, której celem jest całe społeczeństwo uczynić pogańskiem. W krzyżu tylko zbawienie, a w chrześcijaństwie prawdziwa wolność. Kościół katolicki, prawdziwa warownia chrześcijaństwa, nie zna gorszego nieprzyjaciela jak wolnomularstwo. Ze wszystkich sił należy je zwalczać bronią wiary i nauki. Nie jako z nieprzyjaciółmi postępujmy z masonami, lecz jako z zbłąkanymi braćmi. Leon XIII. wskazał nam drogę w swych wspaniałych encyklikach, idźmy tą drogą, a zaprowadzi nas do zwycięstwa.

Kończąc mowę, komandor Alliata wzniósł okrzyk na cześć Papieża i cesarza.

Książę Löwenstein wypowiedział podziękowanie komitetowi rzymskiemu i lokalnemu i odczytał teksty telegramów, wysłanych do Ojca św. i cesarza. Pierwszy z nich brzmiał:

> Beatissime Pater! Primo in conventu Tridentino congregati, odio, quo sectarii ecclesiam et cathedram Petri prosequuntur, opponimus amorem indomitum, devotionem propensissimam. Armis, quae Ipse sapientissime invigilasti, suppeditasti, muniti, sub crucis vexillo incedimus, fidentes in Christum et in Te, illius Vicarium, tua freti benedictione.

Po odczytaniu niezliczonych pism powitalnych wiedeński biskup-sufragan dr. Schneider przemówił imieniem kardynała arcybiskupa Gruschy, a następnie sekretarz generalny odczytał obszerne sprawozdanie centralnego komitetu rzymskiego.

Msgr. Smoczyński przemówił na temat: „kto jest Papież, czem jest masonerya i jaki ich obopólny stosunek", z powodu jednak spóźnionej pory dopiero na posiedzeniu następnem wygłosił drugą część wykładu [1]).

[1]) Ks. Smoczyński w wykładzie swoim mówił także, i to obszernie, choć oględnie, o krzywdach narodu polskiego. Dygresya ta wywołała rzęsiste oklaski i głosy: *Viva la Polognia*, słowem wielką manifestacyą, o której — wbrew swemu zwyczajowi — dość objektywnie pisała *Neue Freie Presse*. Kiedy referent wyrzekł te słowa: „Domandate alla mia patria infelicissima" zerwała się formalna burza oklasków, poczem mowca tak rzecz prowadził dalej: „Chi la difenderà, quando altri la spogliavano ed altri guardavano zitti, zitti, ed altri avendo scordato che sono cristiani, gridavano: vae victis! Chi nei giorni gravi era per lei la Veronica asciugandole le lagrime? Clemente XIV, Pio VI, Pio IX, Leone XIII. ecco sono i nomi cari al ogni Polacco". Tu wybuchła druga burza oklasków. Gdy wreszcie mowca oświadczył, że mówiąc o nieszczęśliwej ojczyźnie, nie ma na myśli Galicyi, która zostając pod rządem cesarza Franciszka Józefa I. „cieszy się swobodą religijną i narodową", zgromadzeni długotrwałymi oklaskami i okrzykami na cześć cesarza austryackiego stwierdzili, że z mowcą się solidaryzują.

Czy niektórym dziennikarzom nie podobała się mowa o Polsce lub raczej wywołana nią trzechkrotna manifestacya, czy też źle się poinformowali, dość, że niektóre pisma — między innemi

Po nim biskup Molo z Lugano omawiał zgubny wpływ wolnomularstwa z szczególnem uwzględnieniem stosunków szwajcarskich.

Kongres podzielił się na cztery sekcye, a to: 1) nauki wolnomularskiej, 2) działania wolnomularskiego, 3) modlitwy, 4) działania antymasońskiego. Jak z nazw samych wynika, dwie pierwsze sekcye zajmowały się teoretycznem studyum wolnomularstwa, dwie drugie zaś praktycznymi środkami do jego zwalczania. Najważniejszą była sekcya czwarta, od jej uchwał bowiem zależało praktyczne powodzenie kongresu. Już w pierwszym dniu zebrała się ta sekcya na posiedzenie i przystąpiła przedewszystkiem do omówienia organizacyi. Pierwszy przemówił Leon Taxil, przyjęty owacyjnymi oklaskami, na które całkiem rozsądnie zauważył, że nawróconego wolnomularza nigdy nie można być pewnym, lecz należy się obawiać, że znowu do dawnych przyjaciół powróci; śmierć dopiero daje tę pewność. Następnie przystąpił do omówienia organizacyi antymasońskiej, której nie potrzeba stwarzać, bo jest nią unia antymasońska z siedzibą centralną w Rzymie, a komitetami narodowymi w wielu krajach europejskich stosownie do potrzeby, której miarą jest postęp organizacyi masońskich. Potrzebne są także zjednoczenia antymasońskie pod nadzorem biskupów dyecezyalnych, a pod kierunkiem komitetów narodowych; komitety narodowe powinny wysyłać delegatów do centralnego komitetu rzymskiego, zatrzymując zresztą, równie jak zjednoczenia, zupełną swobodę akcyi. Domagał się dalej obznajamiania ludu z istotą masoneryi przez konferencye i zgromadzenia, zakładanie bibliotek ludowych, rozrzucanie stosownych książek i broszur i wyznaczanie nagród za najlepsze książki przeciw masoneryi. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi rezolucyą tę przyjęto.

Imponująca i olbrzymią demonstracyą była procesya, odbyta w dniu 27. września. Tysiące i tysiące uczestników, zwyczajem tyrolskim w długich szatach pielgrzymich, niebieskich, czerwonych, białych lub zielonych, przeszło 100 stowarzyszeń wiejskich z chorągwiami, wszystkie stowarzyszenia trydenckie, korpus weteranów w uniformach, dwanaście sekcyi unii antymasońskiej z wspaniałym sztandarem, mnóstwo duchownych, świeckich i zakonnych, kilkanaście kapel — które, mówiąc nawiasem, grały nie tylko melodye kościelne ale i marsze wesołe — książę-biskup niosący *Sanctissimum*, dwaj książęta i dwaj hrabiowie podtrzymujący baldachim, kilkudziesięciu biskupów i infułatów, a między nimi patryarcha konstantynopolitański w złotej koronie, przed baldachimem — oto, zaiste, obraz wspaniały, który nie łatwo można ujrzeć powtórnie.

Dzień cały wypełniły posiedzenia sekcyjne. Sekcya czwarta tak zaciekawiła uczestników kongresu, że największa sala nie wystarczyła na ich pomieszczenie. Omawiano przedewszystkiem taktykę masońską, polegającą na tworzeniu instytucyi i zakładów, które mają rzekomo cele humanitarne i dobroczynne, w istocie jednak służą do zwalczania Kościoła i chrześcijaństwa. Powzięto rezolucyą następującej treści: „Jeżeli wolnomularze zakładają instytucyą humanitarną lub dobroczynną w widocznym zamiarze propagowania przez nią swoich złych planów, jest obowiązkiem katolików, pokrzyżować te plany przez założenie takiej samej lub podobnej instytucyi".

Książę Löwenstein uczynił wniosek utworzenia komitetu, do którego nawróceni wolnomularze mogliby się udawać, aby wiadomością tajemnic masońskich przyczynić się do wyjaśnienia istoty i postępowania tego tajnego związku. Wniosek przyjęto. Odrzucono natomiast wniosek pewnego księdza francuskiego, aby wybrać komisyą indeksu, któraby, za współudziałem nawróconych masonów jako rzeczoznawców, badała dokładnie dzieła antymasońskie, czy w nich nie ma twierdzeń fałszywych.

Po odczytaniu zawiadomienia z Madrytu, że przygotowuje się tam wielką petycyą o uznanie masoneryi za tajny związek, uchwalono rezolucyą, pochwalającą to postępowanie i zalecającą je jako przykład katolikom w innych krajach.

Na zgromadzeniu ogólnem w dniu 28. września przewodniczył kardynał arcybiskup Haller, a rozpoczął udzieleniem głosu księciu biskupowi trydenckiemu, który odczytał następujący telegram:

> Illustrissimo Episcopo Tridentino. Devotionis et amoris sensus, eorum nomine prolatos, qui ad Tridentinum coetum convenerunt, pergratos habuit Beatissimus Pater, consilium ac studium strenue dimicandi agendique quae Ipse indigitavit ad exstirpandam massonum luem, probat quam maxime et commendat. Ut autem res cedat optatis, dilectionis pignus quotquot adsunt huic coetui, tibi, amantissime et singulis una tecum congregatis apostolicam benedictionem impertitur. Card. Rampolla.

Odczytano także telegram od cesarza, a oba przyjęto żywymi okrzykami.

Ksiądz Brugidou mówił o międzynarodowem stowarzyszeniu Adoracyi pokutnej w związku z ruchem antymasońskim, a ksiądz Schwarz o istocie masoneryi. Wykazywał na podstawie autentycznych cytatów z dzieł i przemów wolnomularskich, że idea humanitarna, której loża hołduje, jest w istocie tylko ubóstwianiem pierwiastku czysto ludzkiego, a zaprzeczeniem pierwiastku chrześcijanskiego. Loża chce ludzkość uczynić od Boga niezawisłą, przeczy objawieniu i wprost zwalcza chrześcijaństwo, choć dla złudzenia nadaje sobie czasem inny pozór. Lecz nie dość na przeczeniu chrześcijaństwa, loża przeczy Bogu osobistemu, wyznaje panteizm, w działaniu sił natury i skutkach praw natury upatrując najwyższe zjawiska boskości. Z panteizmu ateizm, a z ateizmu satanizm, to logiczne następstwo, że zaś loża ateizm i satanizm uprawia, na to mowca przytacza dowody. Z tego stanowiska loży wynika zaprzeczenie wszelkiej władzy i dążność do rewolucyi.

Na popołudniowych posiedzeniach sekcyjnych ułożono zarys organizacyi ruchu antymasońskiego w następujących uchwałach:

> „Zważywszy, że organizacya antymasońska powinna się opierać na aktach papieskich, a mianowicie na naukach i przepisach, zawartych w encyklice *Humanum genus*, międzynarodowy kongres antymasoński przyjmuje następujący statut zasadniczy:
>
> I. Rada generalna założonej za zgodą Stolicy Apostolskiej w Rzymie w dniu 20. września 1893 r. generalnej unii antymasońskiej jest jedynem centrum wszelkich grup antymasońskich bez względu na to, czy jako stowarzyszenia lub komitety, czy też jako ligi lub związki są czynne.
>
> II. Każda katolicka grupa antymasońska przedkłada swe statuty do zatwierdzenia władzy biskupiej i przy każdej sposobności słucha jej rad i życzeń. Wszelkie stowarzyszenia i komitety, które się temu przepisowi poddadzą, będą uznane przez generalną radę rzymską za

Salzburgska *Kirchenzeitung* — napisały niezgodnie z prawdą, że odebrano głos ks. Smoczyńskiemu, kiedy on tylko drugą część mowy swojej odłożył na posiedzenie następne i dokończył jej rzeczywiście na drugiem posiedzeniu ogólnem. Dochodziliśmy tej sprawy szczegółowo i mamy informacye z autentycznego źródła, z którego i tę wiadomość czerpiemy, że hr. Thun, hr. Paganuzzi (prezes wszystkich towarzystw katolickich we Włoszech), komandor Alliata (prezes wykonawczego komitetu antymasońskiego), bili ks. Smoczyńskiemu oklaski i osobiście na estradzie mu winszowali. W ostatni dzień kongresu na publicznem zebraniu w obec kardynała Hallera i trzynastu biskupów książę Löwenstein, prezes kongresu, oddał Mgr. Smoczyńskiemu na przeszło trzy godziny przewodnictwo. Wszystkie te fakta okazują, że ks. Smoczyński zdobył sobie w Trydencie zaszczytne uznanie, a tem samem dowodzą, iż doniesienie niektórych dzienników, jakoby naszemu rodakowi głos odebrano, jest z gruntu fałszywe.

Sprostowanie niniejsze napisaliśmy nie dla pochwały zacnego proboszcza z Tenczynka, który reklamy nie potrzebuje, ani też nie pożąda, ale z miłości prawdy i dbałości o nasze cześć narodową, której tem bardziej strzedz nam należy, im lekkomyślniej z nią obchodzą się obcy szowiniści.

uczestników akcyi ogólnej, przez Stolicę świętą aprobowanej.

III. Stowarzyszenia i t. d. są obowiązane utrzymywać związek nieustanny z centralnymi komitetami unii antymasońskiej, które w państwach w miarę ich stosunków będą potworzone.

IV. Każde stowarzyszenie i t. d. ma prawo wysłać zastępcę do krajowego komitetu centralnego, a komitet centralny do generalnej Rady w Rzymie.

V. Jedynie Rada generalna unii antymasońskiej ma prawo zwoływać międzynarodowy kongres antymasoński; stowarzyszenia i t. d., istniejące na podanych wyżej warunkach, wysyłają na kongres jako zastępcę z urzędu swego prezesa, który jest czynnym członkiem kongresu pod ogólnymi warunkami, ustanowionymi przez Radę generalną". *(C. d. n.)*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Lwów. *(Jubileusz Unii brzeskiej).* Z dniem 13. b. m. dobiegły kresu główne uroczystości, urządzone z powodu trzechsetletniego jubileuszu Unii brzeskiej. Przy licznym udziale Duchowieństwa, przedstawicieli wszystkich stanów, ludu obu obrządków i obu narodowości, święcono rocznicę pamiętnego zdarzenia, które w dziejach naszych zajmuje pierwszorzędne miejsce. Ze wspaniałością i powagą, odpowiadającą znaczeniu Unii i jej historyi, pełnej błogich następstw, odbył się ten obchód, dając przebiegiem swym niezbity dowód, iż głęboka wiara z nieodłącznem od niej przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej jest potężnym czynnikiem życia w naszem społeczeństwie i bodaj czy nie jedyną podstawą, na której bezpiecznie można ugruntować zgodne i harmonijne pożycie dwu narodowości, kraj nasz zamieszkujących.

W nabożeństwach trzymano się ściśle programu, z góry ułożonego. Więc początek stanowiły nieszpory z imponującą procesyą wzdłuż całego miasta do cerkwi św. Piotra w niedzielę 27. z. m.; po niej nastąpiły równie okazałe procesye, w niedzielę 4. b. m. do cerkwi św. Parascewy i w niedzielę 11. b. m. do cerkwi Wniebowzięcia N. M. P. W każdym z tych pochodów uczestniczył cały kler o. gr. lwowski i wszystkie bractwa cerkiewne.

W poniedziałek 5. b. m. rozpoczęła się u św. Jura misya duchowna pod przewodnictwem OO. Bazylianów i trwała przez cały tydzień. Po tem przygotowaniu nastąpiło właściwe triduum jubileuszowe, a mianowicie: W niedzielę 11. października celebrował mszę św. w obrządku ormiańskim i przemówił do wiernych ksiądz arcybiskup Isakowicz, w poniedziałek miał summę łacińską ksiądz arcybiskup Morawski, kazanie powiedział ks. dr. Bartoszewski, prof. uniwersytetu; we wtorek pontyfikalne nabożeństwo ruskie odprawił i wygłosił kazanie JEm. kardynał Sembratowicz; w czasie tej mszy św. znaczny zastęp wiernych przystąpił do komunii św. Nabożeństwo poranne zakończyło się apostolskiem błogosławieństwem, którego w imieniu Ojca św. udzielił obecnym ks. kardynał. — Po nieszporach i procesyi z Przenajświętszym Sakramentem, konkluzyą uroczystości stanowiło udzielenie odpustu zupełnego.

Wzgórze św. Jura i wnętrze katedry przystrojono świątecznie. Balkon arcybiskupiego pałacu ubrano purpurą w formie namiotu. Na szczycie korona i insygnia kardynalskie, poniżej portret Leona XIII. i dwie daty: 1596—1896. Całe wzgórze pod katedrą zajęły tłumy pobożnych; prześliczna pogoda i stosunkowo ciepły czas włościanom, przybyłym z procesyami, umożliwiał przebywanie pod gołem niebem.

Równocześnie odbyły się obchody Unii brzeskiej w miastach prowincyonalnych; z polecenia Rady szkolnej krajowej w uroczystościach wzięła udział także młodzież szkolna.

— Z Limanowy. Powiatowy wiec katolicki odbędzie się w Limanowy dnia 22. października b. r. z następującym programem: *a)* o godzinie 10-tej uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, celebrowane przez infułata Wincentego Kolora; *b)* posiedzenie w sali „Sokoła": 1. Przemowa wstępna — p. Jan Marszałkowicz; 2. O ruchu katolickim — Ludwik hr. Dębicki; 3. O życiu katolickiem na wsi — ks. Jan Badeni T. J.; 4. O assocyacyi w rolnictwie; 5. Sprawy ekonomiczne — dr. Leopold Caro; 6. O kółkach rolniczych — p. Adam Żuk Skarszewski; 7 Postulaty miejscowe; 8. Przemowa końcowa — ks. inf. Wincenty Kolor. Dla katolików powiatu limanowskiego wstęp wolny, dla innych powiatów za zaproszeniami.

— W Pohorylcach, wiosce wcielonej do parafii Wyżniańskiej, odbyła się dla tamtejszych mieszkańców obrząd. łać. trzydniowa misya ludowa od 27. do 29. września we dworze WP. Tchorznickich, którzy dwa pokoje odstąpili na kaplicę. Ks. Wawrzyniec Puchalski, proboszcz wyżniański, wraz z ks. Józefem Stafiejem, proboszczem z Staromieścia pod Rzeszowem, dawali nauki ludowi. Mimo niepogody lud zgromadzał się bardzo licznie. Do komunii św przystąpiło 400 łacinników i tyluż Rusinów. Na wstrzemięźliwość ślubowali prawie wszyscy tamtejsi mieszkańcy.

— Z Nowego Sącza piszą do *Czasu*: Popłoch niemały między socyalistami w tutejszej kolonii kolejowej. Opinia całego miasta zwróciła się stanowczo przeciw nim. Przyczyniły się niemało do tego odczyty i broszura: *Socyaliści nasi w obec rozumu* ks. Załęskiego, który nadaremnie ukryć się chciał pod pseudonimem *Prawdomowny*, bo socyaliści wywietrzyli jego autorstwo i wydrukowali w *Naprzodzie*. Tem łakomiej czytają jego broszurę, kilkaset jej egzemplarzy kursuje po naszem mieście. W dodatku *Przyjaźń*, jak w Krakowie, tak i tu, pomimo że socyaliści odmówili od niej i przyciągnęli do siebie 30 kilku robotników budowlanych, rozwija się coraz pomyślniej. Od 1. listopada mieć będzie własny lokal i w nim urządzi niedzielne krótkie odczyty; — dotąd mieli je profesor gimn. Wilkosz, poseł sejmowy Jan Potoczek i ks. Załęski. *Przyjaźń* urządzi swój własny teatrzyk, chór śpiewaków już od sierpnia istnieje. Pięć peryodycznych pism i rosnąca powoli biblioteczka dostarcza lektury wieczornej. W dzień św. Jana Kantego wystąpi *Przyjaźń* pod swym pięknym sztandarem na uroczystej wotywie w jezuickim kościele, a wieczorem dnia tego urządzi wspólną zabawę. Równocześnie pracuje *Przyjaźń* nad materyalnem polepszeniem doli swych członków i to w kilku kierunkach, ale o tem nie pisze się teraz, aż się rzecz cała przy pomocy Bożej i nadzwyczajnych członków, których cyfra z dniem każdym rośnie, szczęśliwie zrobi i przeprowadzi.

Austrya. Przy wyborach sejmowych w Austryi wyższej stronnictwo ludowe odniosło walne zwycięstwo; natomiast w salzburskiem większość konserwatywna jest bardzo wątpliwa, bo do liberałów przyłączyła się partya niemiecko-konserwatywna, którą niegdyś Lienbacher założył, a która weszła później na tory wcale nieprzewidywane przez założyciela.

— W r. z. rozpoczęto proces informacyjny o życiu ś. p. biskupa Franciszka Józefa Rudigiera w Linzu. Najnowszy dziennik dyecezyalny linckі zawiera wezwanie do wiernych, aby, jeżeli posiadają jakiekolwiek pisma zmarłego, własnoręczne lub tylko podpisem jego opatrzone, złożyli je u proboszcza czyto w oryginale, czy w odpisie, którego zgodność proboszcz stwierdzi. Ktoby posiadał wiadomość, gdzie pisma zmarłego są przechowane, winien donieść o tem proboszczowi do 15. listopada b. r.

Węgry. Hr. Ferdynand Zichy opuszcza izbę magnatów i występuje w Kecskemet jako kandydat do izby deputowanych. Niema wątpliwości, że zostanie wybrany. Izba pozyska w nim chrześcijańskiego polityka, jakiego oddawna nie posiadała.

— W Peszcie umarł, podobno z własnej ręki, znakomity nasz malarz, Witołd Pruszkowski. Przed ośmioma laty, podczas największego rozdraźnienia, wywołanego w Polsce przez niektóre pisma publiczne przeciwko osobie Ojca św. Leona XIII., z powodu mniemanych ustępstw, zrobionych przezeń na korzyść żądań rossyjskiego rządu, okazał się na wystawach w Krakowie i Lwowie obraz Pruszkowskiego, nazwany mylnie: *Unitka*. Nie było to przedstawienie męczeńskiej śmierci jednej osoby, ale raczej wyobrażenie śmierci Unii samej pod rządem rossyjskim, w postaci umarłej niewiasty. Zabolał wówczas ciężko katolików polskich napis na boku przez malarza położony: *Leone XIII. Pontifice*, co miało oznaczać, że kiedy Pius IX. głośno się odzywał w obronie uciśnionych, to następca jego milczał. Niech Bóg więc wybaczy zmarłemu artyście tę niesprawiedliwość.

Francya. Mnóstwo młodych księży powołano teraz na 28 dniowe ćwiczenia wojskowe. Oficerowie zachowują w obec nich wszelkie możliwe względy.

— O używaniu bicyklów przez księży kongregacya św. nie wydała stanowczej decyzyi, pozostawiając rozstrzygnięcie biskupom. Kardynał-arcybiskup Richard w okólniku niedawno wydanym prostuje pogłoskę, jakoby księżom zakazał jazdy na bicyklach. Woli wprawdzie, aby w Paryżu, gdzie tyle jest środków komunikacyjnych, duchowni nie używali bicyklów, ale klerowi wiejskiemu zaleca jazdę na bicyklach do odwiedzania parafian, a mianowicie umierających, bo czas przez to zaoszczędzony może mieć doniosłą wartość. W innych dyecezyach jazda na bicyklach jest klerowi nietylko dozwolona, lecz wprost zalecona. *(K. Krchztg.)*

— Zapał dla cara ogarnął sfery, o których najmniej należałoby to przypuszczać. Kard. Richard wydał okólnik do proboszczów dyec. paryskiej z zawiadomieniem, że w środę 7. b. m. w Notre-Dame o 3-ciej godz. po południu zostanie odśpiewana litania loretańska i *Te Deum* z okazyi przybycia rosyjskiej pary cesarskiej do Paryża. Jego Eminencya widzi w tem zdarzeniu rządy Opatrzności Bożej i powołując się na encykliki Ojca św., wyraża nadzieję, że owe modlitwy przyczynią się do zjednoczenia Kościoła. Uznajemy w zupełności szlachetne intencye kardynała, sądzimy jednak, że na modlitwę błagalną, o którą w tym przypadku chodzi, więcej kwalifikowałoby się *Veni Creator*; na *Te Deum* będzie czas, gdy zjednoczenie, co daj Boże, przyjdzie do skutku.

— Z Paryża donoszą 6. b. m., że dzień poprzód zamknięto giełdę odśpiewaniem rosyjskiego hymnu narodowego. Ciekawiśmy, w którym języku: francuskim, rosyjskim czy — hebrajskim?

Anglia. Celtowie w Walii gotowi są — jak donosi *Catholic Times* — zbiorowo przejść na łono Kościoła katolickiego, jeżeli znajdzie się dość kapłanów, którzyby z nimi rozmawiali w celtyckim czyli kimryjskim języku.

— Niebawem ma się odbyć powszechny „synod anglikański“, t. zw. *Lambeth-Conference*, w celu ustanowienia najwyższego trybunału do wydawania ostatecznych wyroków w rzeczach wiary. Z tego powodu słusznie powiada *Catholic Times*: „Jak może protestancki Kościół angielski twierdzić, że uczył dotąd prawdy, jeżeli do chwili dzisiejszej nie było żadnego trybunału, powszechnie uznanego i żadnej powagi do orzekania, co jest prawdą“? Do udziału w konferencyi zaproszono także biskupów z kolonii angielskich, między którymi znachodzą się niektóre ciekawe osobniki, n. p. biskupi aglikańscy z kraju Bassuto, którzy niedawno uchwałą synodalną pozwolili nawróconym naczelnikom plemion afrykańskich żyć w p o l i g a m i i.

Styrya. (Dyecezyalny synod Lawancki). Książę-biskup Michał Napotnik zwołał do siedziby swojej, Marburga, synod dyecezyalny, na którym toczyły się obrady od 29. września do 2. października. Aby zgromadzonym uprosić łaskę Bożą, z polecenia księcia-biskupa odprawiano w kościele katedralnym i wszystkich kościołach dekanalnych przez miesiąc sierpień i wrzesień co czwartku wotywę do Ducha św. Ze synodem połączono ćwiczenia duchowne, aby uczestnicy przygotowali się na odpust zupełny, już w r. 1890 nadany przez Ojca św. wszystkim wiernym, którzyby spełnili zwykłe warunki i z nabożeństwem odwiedzili kościół synodalny. W synodzie wzięło udział 170 kapłanów; jestto liczba stosunkowo bardzo znaczna, jeśli się zważy, że Lawancka dyecezya posiada tylko 219 samoistnych stacyi duszpasterskich. Przebieg synodu był podniosły, uroczysty i poważny; ze wszystkich przemów wiał duch słodyczy i łagodności, miłości chrześcijańskiej i kapłańskiej zgody. Konstytucyi synodalnych wydano 25. Oto tytuły ważniejszych: 1. De fide catholica servanda et eius tuendae cura. 2. De clericorum circa res politicas agendi ratione. 3. De Collationibus cleri et Elaborationibus theologicis. 4. De casibus Episcopali iurisdictioni reservatis. De clericorum vita et honestate. 6. De cultu sanctissimi Sacramenti. 7. De confraternitatibus. 8. De colendo scientiarum studio. 9. De arte christiana colenda. 10. De chronicis parochialibus. 11. De museo dioecesano. 12. De quaestione sociali expedienda. 13. De ephemeridibus. 14. De libris prohibitis. 15. De cantu ecclesiastico et musica sacra. 16. De conditionibus et praecautionibus, sub quibus sacerdotes in statum quiescentiae transire possunt. 17. De testamentis clericorum. 18. De anniversario depositionis ultime defuncti Episcopi. 19. De promulgatione et obligatione constitutionum synodalium.

W imieniu zgromadzonych książę-biskup wysłał następujący telegram. Summo Pontifici Leoni XIII. Romae. Vaticano.

Episcopus Lavantinus cum centum septuaginta sacerdotibus in Synodo dioecesana cras finienda congregatus, ut Sanctitatis Vestrae Constitutiones in praxim deducat, manifestat affectus illimitatissimae venerationis et inconcussae obedientiae erga cathedram infallibilem, erga Patrem et Doctorem omnium, erga visibilem hisce in terris Vicarium Jesu Christi, pro cuius incolumitate crastinam generalem Communionem oblaturus est. Humillime ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus implorat Benedictionem Apostolicam. Michael Episcopus.

W imieniu Ojca św. podziękowanie i uproszone błogosławieństwo apostolskie przesłał kardynał Rampolla.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt księgarni **Kubaczki i Langa w Białej**, na który zwracamy uwagę szan. Czytelników.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

O d z n a c z e n i R. et M. ks. Piskorski Jan, dziekan zamiejsk lwowski i proboszcz w Prusach: *expos. canon.* ks. Zoles Andrzej, proboszcz w Pojana Mikuli i ks. Laszlo Stefan, proboszcz w Istensegits.

Dyecezya tarnowska.

K o n k u r s p a r a f i a l n y z pomyślnym wynikiem złożyli księża kooperatorzy: Antoni Chorążak z Bolesławia, Stanisław Golonka z Dębicy i Jan Mirecki z Łączek.

A d m i n i s t r a t o r e m *in spiritualibus* w Chorzelowie ustanowiony ks. Maciej Kosaczyński.

P r z e n i e s i e n i k s i ę ż a: Franciszek Wojtanowski z Łącka do Wielopola, Adam Kurkiewicz z Wielopola do Ciężkowic, Leon Gruszowiecki z Ciężkowic do Witkowic, Ignacy Poniewski z Witkowic do Łącka.

TREŚĆ: Z Misyi Bułgarskiej — Wykład tajemnic Różańca świętego przez ks. Karola Ludwika Gay. — Pierwszy kongres antymasoński. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.